

Recenzja rozprawy doktorskiej oraz dorobku artystycznego pana mgr Tomasza Przybysza w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Wstęp:

Pan mgr Tomasz Przybysz urodził się w roku 02.04.1980. Studiował w ASP (STUDIA LICENCJACKIE NA WYDZIALE GRAFIKI -SPECJALIZACJA: PROJEKTOWANIE GRAFICZNE, PROJEKTOWANIE KSIĄŻKI I ILUSTRACJI) w Warszawie, gdzie w roku 2009 uzyskał dyplom w pracowni prof. Zygmunta Januszewskiego, równolegle stworzył aneks z malarstwa w pracowni prof. Pawła Nowaka.

Kontynuował studia w ASP W Warszawie i były to STUDIA MAGISTERSKIE NA WYDZIALE GRAFIKI (SPECJALIZACJA: PROJEKTOWANIE GRAFICZNE, PROJEKTOWANIE KSIĄŻKI I ILUSTRACJI).

W latach 2012 do 2017 ASP W WARSZAWIE rozpoczął i kontynuował STUDIA DOKTORANCKIE NA WYDZIALE GRAFIKI, jednocześnie uczestnicząc w pracy dydaktycznej takiej jak:

- przygotowanie i realizacja warsztatów tematycznych dla studentów
 - przygotowanie i realizacja wykładów dla kandydatów na studia na Wydziale Grafiki
 - udział w korektach dla studentów w pracowni rysunku Praca artystyczna: prowadzenie własnych badań/ działań artystycznych w zakresie sztuk wizualnych pod kierunkiem dr hab. Rafała Kochańskiego.

Jego rozległe zainteresowania i umiejętności poświadczą doświadczenie na takich polach jak :

GRAPHIC AND TYPE DESIGNER W TWIN FABRIKKA (Własna działalność gospodarcza), zakres odpowiedzialności:

- przygotowywanie spójnych kampanii reklamowych, w tym projektowanie broszur i ulotek, roll up'ów, reklam prasowych, akcydensu, kart okolicznościowych(e-kart świątecznych), projektowanie na potrzeby serwisów www, bannerów internetowych, mailingów, landing pages, reklam do serwisów społecznościowych, reklam outdoorowych i materiałów POS
- projektowanie kart płatniczych oraz linii identyfikacji materiałów reklamowych promujących karty

- współpraca z drukarniami

WYKŁADOWCA/ TRENER GRAFIKI NA STUDIACH PODYPLOMOWYCH INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Zakres odpowiedzialności:

- przygotowywanie materiałów dydaktycznych
- planowanie i realizacja interaktywnych warsztatów szkoleniowych

GRAPHIC DESIGNER W SKI TEAM SP. Z O.O.(Dystrybutor odzieży i sprzętu sportowego czołowych światowych marek) Zakres odpowiedzialności: – projektowanie spójnej komunikacji wizualnej dla całej sieci sklepów (etykiety, ulotki, wobblery reklamowe, bannery, roll up’y, backlight’y, one way vision, reklamy na bramki antykradzieżowe, infografiki, logotypy przestrzenne, etc.)

- projektowanie materiałów do kampanii reklamowych (reklam prasowych, insertów, katalogów produktowych, outdoor’u)
- projektowanie zagospodarowania powierzchni reklamowych sklepów
- współpraca z drukarniami

JUNIOR ART DIRECTOR W COMMUNICATION ART

FREELANCER

GRAFIK W TVN (FAKTY TVN, TVN24 ORAZ TVN METEO)

Tematem jego dysertacji doktorskiej jak i pracy artystycznej jest „Implozja Znak”. Jak sam formułuje: „przenosząc to na grunt moich działań związanych ze zjawiskiem implozji, znak typograficzny nie jest już nośnikiem informacji – dźwięku. Poprzez proces implozji zachodzą w nim zmiany rozproszenia kształtu, tym samym treści jaką pierwotnie niósł, czy też uosabiał. W procesie tym przeistacza się do tworu samostanowiącego, w pełni autonomicznej kompozycji, która zdecydowanie odcięta jest od „świata” swojego pierwowzoru. Staje się wyłącznie rysunkiem w przestrzeni, instalacją przestrzenną zaistniałą pomiędzy otaczającą nas rzeczywistością a „cyfrowym” rysunkiem. Istnieje tylko on, autonomiczny wynik dokonanej implozji – zawieszony w przestrzeni, nie przypisany do żadnej z rzeczywistości – byt sam w sobie.”

Recenzja:

Ślad symbolicznego obciążenia, które zachodni komentator zawiera prawie w każdym słowie i znaku, we wschodniej tradycji może ustąpić a świadoma anihilacja znaczeń pozwala kontemplować abstrakcyjne piękno znaku nieobciążone znaczeniem. Niektóre z prac mgr Tomasza Przybysza

mimo zachodnich proveniencji uzyskują taki właśnie status. Paradoksalnie odbywa się to w momencie, gdy zawieszono zostają prawa perspektywy w złudnej iluzji oszukującej oko przyzwyczajone do arbitralnych wyborów. Zwykle, gdy rozpoczynam analizę czyjejs twórczości, szukam intrygującego punktu zaczepienia, wypukłości, która pozwala, jak wspinaczowi, na chwilowe podparcie, aby uzyskawszy równowagę, podążyć dalej w górę...

W przypadku prac mgr Tomasza Przybysza, takiego punktu nie mogłem długo odnaleźć. To co pozornie przyciągało wzrok swoją sugestią znaków niemożliwych do zaistnienia w przestrzeni wydawało się zbyt łatwą grą z obszaru op-artu, grożąc upadkiem w przepaść na której dnie migotliwa estetyka graficznej poprawności wydawała się tylko graficznym i sprawnym hochsztaplerstwem.

To gra, która od czasów Eschera, była zbyt łatwą do przewidzenia drogą pomiędzy złudzeniem percepcji a podpowiedzią prestidigitatora jakim jest mózg oszukujący oko.

Wypukłość w ścianie wspinaczkowej pozornie beznadziejnej do przejścia nadeszła z nieoczekiwanej strony i stanowiła koaniczny paradoks lub aporię jaką była zwykła zbieżność nazwisk. Otóż, szukając większych i głębszych obszarów implozji a zainspirowany przez lakonicznie wyrażony podziw dla Toshihiro Hamano, znalazłem podpowiedziany przez algorytmy Google (któż z nas tego nie doświadczył ?) przedmiot wykonany przez innego Toshihiro Hamano – imiennika japońskiego malarza (tak bardzo znaczącego dla Tomasza Przybysza) urodzonego 100 lat wcześniej.

Była to tsuba (jest to garda japońskich mieczy lub broni drzewcowej, część odpowiadająca za ochronę ręki przed ześlizgnięciem się z rękojeści na głownię miecza i ostrza przeciwnika.

Tsuba wykonana przez rzemieślnika a raczej artystę o tym samym imieniu i nazwisku, przedstawia wędrowca kontemplującego księżyc ukryty za chmurami. To co istotne i przyciągające w tej mistrzowsko wykonanej metalurgicznej pracy to ażur (istotny w każdej tsubie), czyli pustka, w tym przypadku przybierająca kształt chmur wyciętych w metalu, a zatem to co zasłania księżyc nie istnieje w sensie materialnym, jest tylko kształtem, dziurą. Wówczas powrócił do mnie termin zastosowany w dysertacji doktorskiej przez Tomasza Przybysza: „implozja znaku”. Autor tłumaczy ten termin jako całkowite wytracenie pierwotnego znaczenia. Nie chciałbym wdawać się tutaj w rozważania nt. terminologii i znaczeń używanych w semantyce, co z dużym znanstwem tematu podejmuje autor dysertacji. Bardziej interesuje mnie to co Tomasz Przybysz określa jako autonomię znaku, która w jego badaniach ulega rozwarstwieniu. Widzimy szczątkową proveniencję znaku, jego alfabetyczną przynależność i próbując (z niemałym wysiłkiem) odzyskać go wg. „wdrukowanych” (dosłownie i w

przeñośni) kodów, doznajemy, uczucia fiaska - porażki kryptologa. To ambiwalencja wyższego rzędu, gdyż nasza wrażliwość estetyczna i graficzna wiedza podsuwa nam informację, że mamy do czynienia z niezwykle wyrafinowaną formą a jednocześnie myśl o jakimkolwiek przyporządkowaniu opuszcza nas na wszystkich szczeblach. To tak jakbyśmy podziwiali rejestrowany w slow-motion grzyb wybuchu lub przyspieszona erozję, gdzie mając świadomość nieuchronnej destrukcji, stajemy urzeczeni znikającym pięknem transformacji. Tomasz Przybysz opisuje warstwy stanów intelektualnych istniejących w zabiegach i efektach zmierzających do uproszczenia alfabetu takich jak chociażby znaki fonetyczne. I tutaj pierwsza wątpliwość natury logicznej: autor deklaruje, że finalna kompozycja jest obiektem fizycznym (nie wirtualnym) by kilka kapitałów dalej, pisząc o przełamaniu płaszczyzny dwuwymiarowej, określa efekt tych przekształceń, jako „wirtualny obiekt 3D”.

Nie traktuję tego jednak jako błąd lub niekonsekwencję. To raczej zbieżność dwóch pojęć zawierających się w różnicy pomiędzy przedmiotem przedstawionym a przedstawiającym.

Wiemy przecież z nauki de Saussure'a, że koncepcja znaku ma charakter binarny. Dla mnie najważniejszą w rozważaniach doktoranta (i uważam to za spełnione założenie) jest autonomia znaku pozbawionego znaczenia. W takim kontekście rozumiem inspiracje działaniami podziwianych i wyróżnionych przez Tomasza Przybysza artystów. Doceniam także bardzo świadomy wybór substancji i materii użytych do realizacji przestrzennych, Transparentność i przenikanie uzyskane przez bardzo świadome użycie określonych materiałów a także precyzja prowadzenia linii, reliefu i oszczędne wypełnianie płaszczyzn kolorem stanowią o mistrzowskim opanowaniu materii nie tylko w kontekście typograficznym i jego płaszczyznowych walorów ale świadczących też o wrażliwości malarskiej.

Dobitnym tego przykładem jest przywołana w dokumentacji praca malarska, gdzie linia i plama o gestualnej proweniencji i wyraźnej gęstości nasuwa nieodparcie związki z innymi pracami, gdzie gest jest świadomie zastąpiony przez ploter lub rylec prowadzony przez komputerowego „przewodnika”.

Z tego też powodu, z dużą satysfakcją odnotowałem przytoczenie ważnej (także dla mnie) postaci jaką jest Fred Sandback. Pamiętam doskonale sytuację w jednej z nowojorskich galerii, gdzie jeden z „arte-turystów” (nota bene Japończyk) udał na oczach publiczności, że odbił się od nieistniejącej szyby – ściany, wyznaczonej przez akrylową nić Sandbacka. W podobnie

sugestywny sposób Tomasz Przybysz kształtuje przestrzeń, gdzie pustka jak w przytoczonej przeze mnie historii z tsubą, nabiera nowych znaczeń. W niektórych pracach Przybysza, znajomość sposobu w jaki wygrawerowana w przezroczystej plexi linia załamuje światło stanowi o powodzeniu wystarczania się linii na granicy niematerialności. To dyskretny i piękny obszar, w którym pozornie płaski obraz uzyskuje status efemerycznej rzeźby. Mam wrażenie, że niewidoczny dla zwykłego obserwatora element pomocniczy jakim jest konstrukcja w postaci rurek z ekstrudowanego szkła akrylowego, świadczy także o wysokim kunszcie a jednocześnie jest wyrazem głębokiego zaangażowania w poszukiwanie najbardziej adekwatnego materiału dla zbudowania wrażenia niematerialności. To co uzyskuje autor to świetlista linia zawieszona w przestrzeni uciekająca od konotacji typograficznych. Dysonans poznawczy przed jakim staje widz jest celowo zastawiona pułapką. Zbliża się w ten sposób do ideału tak dosadnie określonego przez Rolanda Barthesa w „Imperium Znaku”: „ *znak japoński jest pusty: jego **signifie** umyka, na dnie królujących niepodzielnie **signifiants** nie ma ani boga, ani prawdy, ani moralności*” .

Próbujemy, patrząc na znaki wykreślone przez Tomasza Przybysza odnaleźć ślad sensu, odczytać je chociażby na sposób zachodniej fonetyki, ale słowa jak znikające kręgi na wodzie po wrzuceniu kamienia więzną w gardle nie pozwalając na artykulację.

Jak powiada Barthes: „kamień słowa wyrzucono na próżno: ani fal ani przepływu sensu”.

Tomasz Przybysz w swoich pracach udowadnia podstawowy postulat abstrakcji będący „bytem samym w sobie”.

Muszę wyznać, że początkowo drażniło mnie użycie słowa „implozja” w odniesieniu do transformacji, gdyż implozja jako zjawisko, mogąca oczywiście spełniać jedno z założeń przekształcenia, oznacza w aspekcie fizycznym rodzaj wchłonięcia lub zapadania się formy zawsze w obszarze pierwotnego kształtu. Dopiero moment, w którym nazwisko Penrose’a, w kontekście jego słynnego trójkąta, skierowuje naszą uwagę w stronę, w której rozważania matematyczne prowadzą do „niemożliwości w najczystszej postaci” udowadnia właściwe intencje. Nie jestem w pełni przekonany, czy Tomaszowi Przybyszowi udało się to w pełni, chociażby dlatego, że jest to wędrówka wzdłuż powierzchni wstęgi Möbiusa. To co cenię jednak najbardziej to konsekwentny proces i poszukiwanie w obrębie transformacji.

Jak twierdzi sam Penrose: wyjaśnienie czym jest świadomość, wymaga odwołania się do zjawisk występujących na poziomie kwantowym w mózgu. W moim mniemaniu, Tomasz Przybysz, dzięki swoim poszukiwaniom staje się kolejnym członkiem elitarnego klubu poszukiwaczy osobliwości, dlatego też na poziomie kwantowym, zbieżność nazwisk dwóch japońskich artystów, których sztuka i życie nigdy się nie przecięły, daje mi prawo do wyznaczenia wspólnego pola dla pustki i autonomii znaku, w którym to polu pełnym

implozyjnych zawirowań i wkłęśnięć mieści się immersyjna sztuka Tomasza Przybysza.

W mojej wieloletniej praktyce artystycznej i akademickiej rzadko zdarzało mi się obcować z tak komplementarnym dziełem, tym bardziej, że znalazłem tam wiele nowatorskich tropów.

To wszystko skłania mnie do jednoznacznego stwierdzenia iż dorobek artystyczny i poziom rozprawy doktorskiej w pełni uzasadniają nadanie Panu Tomaszowi Przybyszowi stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne.

Poznań, 17 października, 2019

prof. dr hab. Piotr Kurka



Kierownik Pracowni
Działań
Intermedialnych i
Fotografii
Uniwersytet Artystyczny
w Poznaniu